Nr. 103. OLSZTYN, środa 23 grudnia 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Przed Świętami

prosimy jeszcze na pocztach lub po wsiach u listowych zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

Nieprzyjaciele Gazety widocznie 500 talarów znowu zebrali, aby szkodzić Gazecie przez dalsze wydawanie drugiego pisma. My od naszych tak gorliwych i wypróbowanych, a do swéj Wiary i narodowości gorąco przywiązanych Czytelników i Wiarusów wiele nie żądamy, tylko szerzenia gorliwego Gazety i popierania przez liczne zapisywanie. Teraz przez Święta dobra do tego sposobność. Przez szerzenie Gazety przyczynia się każdy do poparcia dobrej, a uciemiężonéj sprawy naszéj.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Niemczech istnieje ewangielicki związek, który czyni wielką propagandę dla protestantyzmu. W Szczecinie w tych dniach odbyło się zebranie owego związku. Na zebraniu pastor Scipio wystąpił gwałtownie przeciwko katolicyzmowi, ale zastrzegał się, że związek ewangielicki nie uprawia żadnej hecy, tylko stoi na straży i obronie reformacyi, a to jest tem konieczniejszem, że w ostatnich latach, jeżeli kto pilnie baczył, jak katolicyzm się coraz więcej rozszerzał. Nie podobało się owemu pastorowi, że katolicy żądają, aby Boże Ciało zostało uznanem jako powszechne święto w Niemczech, jeżeli wielki piątek ma być także ogólnie święconem. Nie podobało mu się także, że niemieccy książęcy synowie i córki opuszczają religią ojców, a w końcu wskazywał, jak we wschodnich prowincyach wraz z polonizmem rozszerza się niesłychanie katolicyzm, a mimo tego centrum jest partyą rządzącą. Tak więc na wszelki sposób protestantyzm uderza na naszą narodowość i wiarę i rozszerza nienawiść przeciwko nam. Gdybyśmy my tak poczęli wyliczać, jak protestantyzm wraz z niemieckością rozszerza się w polskich stronach, to doprawdy inaczej by to wyglądało.

— Strejk robotników portowych w Hamburgu ma się już zupełnie ku końcowi. Robotnicy nic nie wskórali, owszem, pracują teraz za tę samą zapłatę, jak dawniej. Ale straty narobili wiele sobie i innym. Przekonali się przecież, że pracodawców nie tak łatwo ustraszyć, to też pewnie w przyszłości lepiej sobie rzecz rozważą, nim robotę porzucą. Na zapomogi dla strejkujących wydano 200,000 marek, a to też poszło z kieszeni robotników. W r. 1896 było razem 30 strejków, a w żadnym robotnicy nic nie wskórali.

Niepotrzebna opieka.

W »Dzienniku Pozn.« czytamy:

»Skoro lud nasz zasmakował w oświacie i mnóstwo powstało pism ludowych, z których on czerpie samowiedzę polityczną i swe informacye wszelkiego rodzaju, teoretycy germanizacyjni wpadli niejednokrotnie na pomysł, żeby wydawać pisma drukowane po polsku, ale tchnące duchem nie przychylnym dla Polaka. Pisma te powinny wedle zamiaru germanizatorów przyspieszyć złączenie ludu z niemieckim charakterem państwa i przeprowadzić go niepostrzeżenie do obozu niemieckiego. Próbowały tego także władze policyjne, że wspomnimy tylko o »Ludomilskim« w Poznaniu, ale szczególnie w germanizacyjnych kołach katolickich usiłowano tym sposobem robić propagandę.

Dużo pieniędzy utopiono w niby-polskich przedsiębiorstwach gazeciarskich mianowicie na Śląsku i Warmii. W ostatnich latach, skoro jedna niby-polska gazeta się skompromitowała przed ludem i upaść musiała, podjęto wydawnictwo drugiej. Tak samo było na Warmii, gdzie germanizacyjny »Warmiak« podjął gorszącą walkę o byt z narodową »Gazetą Olsztyńską«.

Właśnie nadchodzi jednak wiadomość, że »Warmiak« od 1-go stycznia wychodzić przestanie. Nie wiemy na razie, czy ta pogłoska jest zgodną z położeniem rzeczy, czy też może jest ostatnim wysiłkiem na zdobycie nowych funduszów.

Wolelibyśmy oczywiście ze stanowska polskiego, żeby tego rodzaju spraw nie podejmowali duchowni katoliccy. Odstręcza to od duchownych i Kościoła św., jeżeli lud widzi i czuje, jak niby-polskie organa godzą na jego język, jego obyczaj, wszystkie jego zapatrywania i tradycye.

Nie polskie pisma — na co się skarży niemiecka prasa katolicka — podkopują powagę Kościoła św. i księży między ludem na Śląsku i na Warmii, bo pisma te są wszystkie pismami szczerze katolickiemi, — ale owe pisma niby-polskie, które nic wspólnego nie mają z sposobem myślenia i uczuciami narodowemi ludu naszego.

Muszą one też upadać jedno po drugiem i służą tylko wyzyskowi spekulantów. Kościół św. z nich żadnego nie ma pożytku, rozgoryczają one lud i raczej spędzają w objęcia socyalizmu, jak do ogólnej niemieckiej owczarni.

A i to duchowni germanizatorowie powinni już dziś, po tylu doświadczeniach uważać za pewnik, że wszędzie tam w gruncie rzeczy pracują sami dla protestantyzmu lub bezwyznaniowości, gdzie lud nasz odwodzą od polskości za pomocą niby-polskich pism lub innych praktyk germanizacyjnych.

Cenne wyznanie

znajdujemy w tutejszym „Volksblacie“. W Listach z Królewca pisze wydawca „Volksblattu“, że przez udzielanie niemieckiej nauki religii polskim dzieciom, w późniejszych latach te odpadają od Wiary, lub stają się obojętnemi dla Wiary św., gdyż nie mają jej gruntownie w sercach zaszczepionej. Wielu z takich przy ożenieniu się w wielkich miastach przechodzi na protestantyzm, co dawniej było niesłychanem, a w końcu powiększa nawet szeregi socyalistów.

Złote są słowa „Volksblattu“, byle je uznać chciano w kołach, które „Volksblatt“ czytają i popierają. Niestety, w tych kołach panuje niekiedy zdanie, że dzieci, kiedy ośm lat do szkoły chodzą, muszą tyle po niemiecku rozumieć, że mogą naukę religii pobierać w języku niemieckim. Tymczasem tak nie jest, jak codziennie przekonać się można. W czasie ostatniego posiedzenia sądu przysięgłych w Olsztynie przyprowadzono 10-letniego chłopca z pod Ostrudy, który miał świadczyć. Ponieważ chłopak po niemiecku mało rozumiał, kazał przewodniczący zwrócić uwagę chłopakowi przez tłumacza na ważność świadectwa. Tłumacz pyta się chłopaka po polsku, czy zna ósme przykazanie. Chłopak odpowiada, że je zna, a gdy mu je kazano powiedzieć, uczynił to, ale w niemieckiej mowie. Gdy teraz tłumacz chłopca się zapytał, czy rozumie to, co powiedział, odpowiedział, że nie. Panowie sędziowie wielce się zadziwili, ale zarazem przekonać się mogli, co pomoże nauka w języku niezrozumiałym i jakie musi być przyszłe pokolenie, kiedy będzie umiało paplać po niemiecku przykazania i nauki Wiary, ale ich rozumieć nie będzie. Chłopiec ów był ewangielikiem i uczęszcza na naukę religii do Dąbrówna.

Oby więc tak w katolickich jak i ewangielickich kołach wzięto sobie to do serca, że pracując dla rządowej niemczyzny, pracuje się zarazem na szkodę własnej religii, gdyż pokolenie bez ugruntowanych zasad religijnych w sercu, obojętnieje we wierze, zmienia religię, lub pomnaża wprost liczbę socyalistów.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup udzielił ks. kapelanowi Teodorowi Matthee z Królewca kanonicznej instytucyi na probostwo w Tolkemit.

— Pan naczelny prezes Prus Zachodnich prezentował na opróżnione probostwo w Malborku ks. prob. dr. Ludwig z Wusen.

W Anglii robi sprawa nawrócenia ludu na łono Kościoła katolickiego pewne postępy. W Bristol, wielkim mieście portowym, zaprosiła parafia protestancka za pośrednictwem ks. biskupa Brownlowa, który dawniej był Anglikanem, katolickiego ks. Gerarda z Londynu, aby w jéj kościele miał kazanie o ostatniéj encyklice Ojca św. Ks. Gerard pojechał więc do Bristolu i miał kazanie o Kościele i Papieżu, o Sakramentach św. i duchowieństwie. Po kazaniu stawiali obecni protestanci liczne pytania ks. Gerardowi, na które tenże odpowiadał, objaśniając prawdy wiary św. Słuchacze byli z tego wszystkiego zadowoleni.

To też można się spodziewać dobrych owoców owego kazania.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z powodu zawiei śnieżnych są wszystkie drogi w części zasypane i komunikacya znacznie utrudnioną. Pomiędzy Gietkowem a Buchwałdem utknął w śniegu pociąg idący do Królewca i musiano go przez dwie godziny odkopywać. Również utknął pociąg idący ze Szczytna pod Klewkami i także dopiero po dwóch godzinach zdołano go wydostać. — Pewien rzemieślnik z Butryn, jadący z resztą towaru z jarmarku w Olsztynie, utknął w śniegu, wóz się wywrócił i dopiero następnego dnia zdołano z pomocą czterech koni wóz wydobyć. — Po wsiach w niektórych szkołach dla śniegu tylko połowa dzieci przychodzi na naukę.

— Nareszcie i »Volksblatt«, w którego drukarni drukuje się »Warmiak«, donosi, że tenże nadal wychodzić będzie. Zdaje się więc wobec tego, że alarm »Ermlenderki« miał nie co innego na celu, jak spowodowanie patronów »Warmiaka«, aby 500 talarów rocznie i nadal składali, z czego i »Volksblatt« przytém się pożywi.

— Wdowa K. porwała pewnemu dziewczęciu na jarmarku portmonetkę. Spostrzegły to jednakże niektóre osoby i złodziejkę aresztowano.

— Z izby karnéj dnia 16 grudnia. Posiedziciel Michał Prass II z Nowéj Kaletki skazany został na 2 lata i 3 miesiące domu karnego i utratę praw honorowych przez 3 lata za sfałszowanie dokumentu i usiłowane oszustwo. Skazany od r. 1892 ściągał składki do kasy ogniowéj stowarzyszenia lidzperskiego i miał te pieniądze odsyłać do rendanta téj kasy p. Buchholca w Knopach. Odsyłanie pieniędzy miało zwykle nastąpić w kwietniu lub maju każdego roku. Ponieważ do początku października nie odebrał rendant dawno już zaległych składek za rok 1896/97, więc zwrócił się do sołtysa p. Jendrnego z uwagą, iż w razie, gdyby członkowie pogorzeć mieli, nie dostaną żadnego odszkodowania, gdyż składki nie zapłacone. Jędrny mówił o tém z Prasem, który twierdził, że pieniądze odesłał i pokazał nawet kwit na 154,54 mr., podpisany przez agenta pocztowego p. Rafalskiego. Wydało się jednakże, że kwit był sfałszowany, bo Pras w tym roku wogóle pieniędzy nie wysyłał, a mimo to miał jeszcze tę bezczelność, iż się uskarżył do Królewca, że mu agent p. Rafalski kwit odebrał i on teraz jeszcze raz będzie musiał pieniądze odesłać. — 2) Uczeń kupiecki Franciszek Gosse z Zyborka uwolniony został od oskarżenia za lekkomyślne spowodowanie ognia u kupca p. Wolf w Wartemborku. — 3) Gospodarz Mateusz Borkowski z Lykuz skazany został za sfałszowanie dokumentu na 3 dni więzienia, żona sołtysa Maryanna Bauchrowicz z Lykuz za pomoc w tém na 1 dzień więzienia, syn jéj zaś, o to samo oskarżony, został od winy uwolniony. Borkowski miał atest na sprzedanie konia, wystawiony w maju 1896 r. Ponieważ wtenczas konia nie sprzedał, chciał go sprzedać 28 lipca na targu w Olsztynie. Poszedł więc do sołtysa po inny atest, na co sołtyska w dobroci kazała synowi zmienić datę w ateście na 27 lipca 1896, aby Borkowskiemu oszczędzić drogi do wójta. Syna uwolniono od winy, gdyż uznano, że przy latach 15 nie mógł wiedzieć, że taka rzecz jest karygodną.

— Urlopy gwiazdkowe mają, na wyraźny rozkaz casarza, być udzielane żołnierzom jak najliczniéj i na czas jak najdłuższy. Rozporządzenie to monarchy powita tysiące rodzin z szczerą wdzięcznością.

— Jeźli wierzyć można »prorokowi« Falbowi, to latosia zima nie będzie ostrą. Z wyjątkiem bowiem ostatniego tygodnia w grudniu i pierwszych trzech tygodni w styczniu, w którym to czasie Falb zapowiada wielkie mrozy, reszta zimy ma być łagodną, a nawet dość ciepłą. Ponieważ »prorok« tyle razy już się pomylił, to i tym razem zapewne mało kto mu uwierzy. Zresztą zobaczymy.

— »Ermländische Zeitung« w Brunsberdze obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia. Dla nas Polaków wprost ona życzliwą nie jest, a nieprzyjaźń dla naszéj Gazety wypowiedziała zaraz po ukazaniu się naszego pierwszego numeru. Z powodu jubileuszu podała »Erml. Ztg.« artyku wstępny, w którym powiada, że wzięła sobie za zadanie pracować dla religii i ojczyzny (Religion und Vaterland). Znaczy to tyle, co pracować dla Wiary św. i narodowości — zadanie to więc bardzo piękne i wzniosłe — dziwimy się tylko, że »Gazecie Olsztyńskiéj« bierze się za złe, iż również dla Wiary i narodowości pracuje. Czyżby »Erml Ztg.« tylko o jednéj narodowości na świecie wiedziała lub wiedzieć chciała?

* **Olsztynek.** Jak w zeszłym roku, tak i w tym uczą się dzieci pod przewodnictwem księdza proboszcza przedstawień religijnych na Boże Narodzenie, które w trzech wieczorach odegrane być mają. (Czy też i po polsku? Zapytanie »Gazety Olsztyńskiej«.)

* **Jeziorany.** Do właściciela młyna przyszedł przed kilku dniami porządnie ubrany człowiek i zażądał wypłaty 290 mr. za dostarczony owies. Buchalter naturalnie widząc rachunek, nie domyślał się niczego i zapłacił za rachunek. Wieczorem wykazało się, że rachunek był sfałszowany. Następnego dnia oszust zjawił się również z rachunkiem, lecz tą razą przytrzymano go.

* **Węgobork.** Pan adwokat dr. Grosman ztąd został na drugiego burmistrza do Naumburga nad Salą wybrany.

* **Szczytno.** Gdy woźnica właściciela dóbr Hagen z Jęcznika wracał saniami z kasyna oficerskiego, dokąd zawiózł swe państwo, spłoszyły się konie i uderzyły o drzewo. Woźnica wypadł z sanek i z rozłupaną czaszką musiano go odstawić do lazaretu.

* **Szczytno.** Handlarz Blobelt z Berlina chciał wypłacać na targu ludziom za zakupioną nierogaciznę. Naraz spostrzegł z przerażeniem, że zgubił pugilares, w którym się znajdowały 4250 mr. Pomimo, że B. wyznaczył zaraz 200 mr. nagrody dla znalazcy, nikt się nie zgłosił.

* **Miłomłyn.** W miasteczku naszym zjawiają się listy, które oznajmują, że w ten a w ten dzień będzie ten a ten dom podpalony. I rzeczywiście to się staje. Banda podpalaczy rozzuchwalona grozi, że jeszcze więcéj domów podpali. W każdym razie powinna policya zabrać się energicznie do rzeczy, aby rabusiów wykryć.

* **Brunsberk.** Dyrektor zakazał uczniom tutejszego seminaryum nauczycielskiego zapisywać i czytywać gazety, ponieważ to przynosi dla zakładu rozmaite przeszkody zewnętrzne.

* **Elbląg.** Robotnik Maszewski obwiesił się w sklepie warsztatu statków Schichaua. Powód samobójstwa nie znany. M. pozostawił żonę i kilkoro dzieci. — Sąd

Wigilia sierotki.

Tysiące srebrnych gwiazdek migoce na niebie. Księżyc z uśmiechniętą twarzyczką zagląda przez zamarznięte okna do izby wdowy Wojtkowiakowej.

Izba maleńka. Pod oknem stoi stół, na którym się kopci mała lampa, napełniając całą izbę nieprzyjemnym zapachem. W lewym rogu izby wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym na półce stoi wyszczerbiona szklanka, a w niej knot woskowy.

— Wosiu, Wosiu! — odzywa się słaby głos Wojtkowiakowej z łóżka — przecie to dziś wigilia Bożego Narodzenia, wartoby kupić za parę fenygów oleju, aby przed Najświętszą Panną lampkę zapalić.

Z pod komina wygrzebał się dziesięcioletni chłopczyna. Ubranie jego połatane, twarz blada, wychudzona, oczy dziwnym blaskiem świecą. Nędza jak w chatce, tak i na twarzy chłopczyny wybiła swoje piętno. Podszedł ku stolikowi, otworzył szufladkę i wyjął mały, płócienny woreczek. Obrócił go na wszystkie strony i potrząsnął raz i drugi.

— Matulu! Adyć tu nie ma ani grosza! — zawołał Wosiu. — Ostatnie 50 fenygów zapłaciłem w aptece za lekarstwo.

Cisza w izdebce, tylko trzask dogorywającego ognia na kominku odpowiada Wosiowi.

Chłopię natęża słuch, lecz nadaremnie... Smutno mu się zrobiło, jakiś dziwny strach go opanował; serduszko jego silniej bić zaczęło, gdy naraz ciężki jęk z łóżka się odezwał. Wosiu pobiegł do łóżka matuli.

— Matulu, matulu! Co wam jest?

Chora nie nie odpowiedziała. Wychudła jej twarz i ręce, oczy głęboko leżące w dole, a na policzkach słaby rumieniec, świadczył o ciężkiej niemocy.

Łzy puściły się Wosiowi z oczu, które ocierał rękawem od kapoty. Chora się nie ruszała, a tylko słabo pracująca pierś świadczyła, że Wojtkowiakowa żyje.

Naraz chora gwałtownie się poruszyła i czarny strumień krwi chlusnął z jej ust na pierzynę. Chłopię przestraszone skoczyło na stronę i zaszlochało serdecznie.

— Matulu droga, matulu miła! Powiedzcie, co wam jest? — wołał Wosiu, stojący zdala od łóżka.

Ale daremne już były jego nawoływania: matka Panu Bogu ducha oddała.

Łkając, zbliżył się znowu do łóżka — matka leżała blada, nieruchoma... Uchwycił ją za rękę, którą gorąco całować począł, a nie otrzymawszy zwykłych pieszczot matki, przechylił się na łóżko i całował jej twarz. Lecz twarz już była zimna, ręce skostniałe, a oczy na wpół zamknięte. Zrozumiał wtedy Wosio, że matka jego żyć przestała, że ją Pan Bóg zabrał do siebie.

Ukląkł przy łóżku zmarłej i z łkaniem odmawiał „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“, a gdy skończył modlitwę, sierotka wstał, aby się udać do sąsiada i powiedzieć mu, że matka jego umarła.

Wyszedł na drogę. Śnieg skrzypiał pod jego nóżętami, a mróz przejmował go do szpiku kości. Drżał biedaczek jak listek; rączęta coraz bardziej grabiały, a śnieg przez podarte buty do nóg się wciskał.

We wsi cisza, tylko gdzieniegdzie dolatywał śpiew:

W żłobie leży
Któż pobieży,
Kolendować małemu.

Na odgłos tej pieśni stanął pod jedną z chałup. Rzęsiste światło rzucało swe blaski na drogę. W pośrodku izby stała choinka, przybrana w pierniki, cukierki i złote orzechy, a na każdej odnóżce paliła się świeczka. Wkoło choinki stały trzy dziewczynki i dwóch chłopczyków, którzy Pana Boga chwalili, że im tak piękne rzeczy podarował.

Gdy śpiew skończyli, chłopcy pokazywali dziewczynkom swe podarki, ładne książeczki, a dziewczynki bawidełka i różne inne piękne przedmioty.

Mróz dokuczał mu strasznie, a że i żołądek był pusty, więc odwrócił oczki od pierników, orzechów i jabłek i znowu łzy

przysięgłych skazał urzędnika policyjnego Berwalda za sprzeniewierzenie 241 mr. urzędowych pieniędzy i fałszowanie list na rok i 9 miesięcy więzienia.

* **Z Królewca** donoszą o biedzie, jaka tam ma panować pomiędzy ludem roboczym. Dwudziestoletni wyrostek robotniczy L. rzucił się na ulicy na chodnik i począł wrzeszczeć, że umiera z głodu, bo od kilku dni nic nie jadł. Musiano go wziąść na policyą, bo mimo wezwania policyanta wstać nie chciał. Niechby przyszedł w nasze strony do gospodarza pracować, a miałby jadło. Ale może mu się pracować nie chce.

* **Gdańsk.** Polacy w Gdańku — a jest ich tam sporo — skarżyli się od dawna na to, że język polski nie bywa bynajmniej tak uwzględniany w kościele, jakby po sprawiedliwości być powinno, zupełnie jak u nas. Po długich zabiegach doczekali się wreszcie, że się dla nich odbywają nabożeństwa z polskiemi kazaniami i polskim śpiewem, — tylko organista nie chciał im grać do śpiewu, a nawet zamykał chór, aby kto inny nie mógł na organach zagrać. Udali się tedy ponownie do ks. Biskupa z prośbą, aby temu zaradził. Wikaryat generalny odpisał im, że, jak ks. proboszcz Scharmer w Gdańsku oświadczył, organista nie czuje się zobowiązanym do towarzyszenia śpiewom polskim na organach i że nie chce żadnej nadobowiązkowej czynności bez osobnego wynagrodzenia sprawować. Komu teraz wierzyć? — pyta się »Gazeta Gdańska«. Są świadkowie na to, że ks. prob. Scharmer przywołał organistę do siebie i dał wyraźny rozkaz, aby tylnemi drzwiami udał się na chór, nikogo nie wpuszczał za sobą, podczas mszy nie grał polskich melodyi, a po mszy św., ponieważ służba jego już zupełnie wtedy skończona, aby chór opuścił i zamknął za sobą. Sam organista oświadczył wobec świadków, że mu proboszcz grać zakazał do polskich melodyi, a tu w odpowiedzi generalnego wikaryatu zaznaczono, że to organista proboszczowi oświadczył, iż nie czuje się zobowiązanym do gry na organach. Jak ze sobą pogodzić te sprzeczności i komu tu wierzyć?

* **Bydgoszcz.** Aresztowano tu w niedzielę trzech żołnierzy z 140 pułku, załogującego w Inowrocławiu, którzy przybyli tu bez urlopu, rzekomo pod pozorem, że pragną odwiedzić swych krewnych. Jeden z nich bronił się przed aresztowaniem bagnetem, ale to mu nic nie pomogło i tém surowsza spotka go kara.

* **Szarlej** pod Bytomiem (na Ślązku). Śmiałą kradzież popełniło w nocy z dnia 12 na 13 grudnia kilku złodziei. Wynieśli oni z tutejszego urzędu gminnego żelazną szafę z pieniędzmi, ważącą około 10 centnarów, na pole i tu usiłowali takową otworzyć, lecz udało im się tylko pierwsze drzwi otworzyć, za któremi znaleźli 60 mr. Dalsze zabiegi około otworzenia szafy pozostały bez skutku, tak, że większa suma pieniędzy, wynosząca 1200 talarów, została uratowana. Dotąd nie udało się śmiałych złodziei wyśledzić.

* **Od Katowic.** »Katt. Ztg.« pisze: W Brzezince, w powiecie katowickim, mieszka niejakiś Hycki (?), który wprawdzie wojskowość swą odsłużył w Prusiech, którego ojciec jednak jest Austryakiem. Wystósował on podanie do rządu, aby go naturalizowano (aby mu nadano prawa obywatelskie), i otrzymał na nie taką odpowiedź, że nic nie przeszkadza, by został przyjęty między poddanych niemieckich, byle się wykazał, że posiada wystarczającą znajomość języka niemieckiego! W tym celu musi dnia 16-go b. m. poddać się egzaminowi przed król. inspektorem szkólnym w Katowicach. Pierwszy to niezawodnie wypadek, żeby nadanie poddaństwa niemieckiego czyniono zależnem od znajomości języka niemieckiego!

* **Berlin.** W pałacu kanclerskim odbył się w zeszły piątek pierwszy w téj zimie wieczorek parlamentarny, na który przybył także cesarz. Z polskich posłów zaproszono — według sprawozdania gazet niemieckich — tylko prezesa sejmowego Koła polskiego p. radzcę Mottego. Oprócz niego był z Polaków na wieczorku major p. hr. Hutten-Czapski z Smogulca. — Nieprzyjemna niespodzianka czekała pewną parę małżeńską z Berlina po powrocie z Włoch, gdzie bawili przez kilka miesięcy, do domu. Gdy bowiem otworzono drzwi do salonu, ujrzano gazowy świecznik ośmioramienny w pełnem oświetleniu. Okazało się, że służąca z radości wielkiéj, iż z państwem wyjeżdża do Włoch, zapomniała zgasić światło i gazometr zakręcić, więc gaz palił się spokojnie daléj dniem i nocą przez kilka miesięcy. Ma się rozumieć, że wkrótce zjawił się woźny z gazowni i zaprezentował panu domu ogromny rachunek za gaz spotrzebowany w ciągu jego nieobecności. Nadto i drogocenne meble wskutek wytworzonego przez bezustanne palenie się ośmiu płomieni gazowych gorąca, zupełnie prawie uległy zniszczeniu.

☞ Z powodu Świąt Bożego Narodzenia drukować się będzie następny numer »Gazety Olsztyńskiej« już w czwartek po południu. Czytelnicy z miasta odebrać go będą mogli w czwartek wieczorem, lub w pierwsze Święto. Czytelnicy zamiejscowi otrzymają Gazetę w pierwsze, lub drugie Święto.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy karty pocztowe drukarni »Gońca Wielkopolskiego« do zapisywania książek, na co zwracamy uwagę Czytelników naszych.

Od Redakcyi.

— Korespondentowi ze wsi. Będzie w przyszłym numerze. Za życzenia dziękujemy i nawzajem życzenia Wesołych Świąt zasyłamy.

---

polały mu się z oczu.

Był sierotą, ojciec jego już trzy lata temu umarł, a ziemię, krówkę i konia sprzedali na doktora i lekarstwa.

I on dawniej miał choinkę i te wszelkie piękności, a dzisiaj co?

Sierotą był, matka co dopiero umarła. W domu nie było grosika!

Wszystkie te myśli przelatywały mu przez jego skołataną głowę. Znużony był, zmęczony, zgłodzony, sił mu zabrakło, więc usiadł pod oknem, aby spocząć. I już zasypiał na zimnie, gdy w tem ogromny brytan przybiegł do niego i począł go lizać po rękach i twarzy.

Wosio ocknął się. Przypomniało mu się, że matka jego umarła, że miał uwiadomić sąsiadów o jej śmierci i poprosić o pomoc krewnych dalekich, którzy mieszkali na drugim końcu wsi.

Chciał wstać i iść, ale nogi mu jakoś zesztywniały, a oczy przymykały się jakoś rozkosznie.

Usiadł więc znów pod chałupą nad drogą i sen pomału zamknął mu powieki. Śniło mu się o aniołkach w niebie, o dobrej Matce Boskiej, która go piernikami, książeczkami i cukierkami obdarzała. Główka opadła na ramiona, serduszko bić przestało i czysta jego duszyczka uleciała do nieba, aby z aniołkami przy choince chwalić Stwórcę Pana.

Baczność!

Wydawnictwo »Katolika« z Bytomia poleca do abonowania swoje pismo z obrazkami pod tytułem:

„ŚWIATŁO",

które od Nowego Roku **co tydzień** wychodzi i kosztuje

na kwartał tylko 1 markę.

»ŚWIATŁO«, jedyne pismo katolicko-polskie z obrazkami, wychodzące co tydzień, zawiera piękne powieści, wiersze, życiorysy sławnych ludzi, opowiadania z historyi, opisy ludów, krajów, zwyczajów i obyczajów, artykuły o sprawach społecznych, obrazy z przyrody, rozmaitości, żarty.

☞ **Piękne obrazki** ☜

zdobią każdy numer »ŚWIATŁA«.

Jest to najstósowniejsze pismo dla katolickich rodzin polskich.

Prosimy o łaskawe gorliwe popieranie »ŚWIATŁA«, tém więcéj, że »Przyjaciel Rodzinny« z Mikołowa przestaje wychodzić z Now. Rokiem.

»ŚWIATŁO« najwygodniéj zaabonować można na każdéj poczcie (w pocztowéi liście gazet jest ono zapisane pod numerem **t** 107). Można także abonować w każdéj księgarni, u panów agentów i wprost z **Wydawnictwa „Katolika" w Bytomiu** (Beuthen O.-S).

Numer pierwszy »ŚWIATŁA« poślemy na okaz bezpłatnie i franko każdemu, kto go zażąda. W razie potrzeby prześlemy i więcéj egzemplarzy celem rozdania pomiędzy przyjaciół i znajomych. Będziemy wdzięczni, skoro nam kto prześle adresy takich osób, któreby »ŚWIATŁO« abonować mogły.

Wydawn. „Światła", Bytom (Beuthen O.-S.)

Książki następujące poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej" w Olsztynie (Allenstein Ostpr):

Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw i pieczenia ciast. Cena 3 marki. — Podręcznik do pisania listów i nauka pisania listów. Cena 1 markę. — Polak uczący się po niemiecku, 80 fen. — Bukiet pieśni światowych, 60 fen. — Maciek Grąda, 40 fen. — Jan Płużek, 40 fen. — Kieszonkowy śpiewniczek polski z nutami, 70 fen. — Krótki katechizm rzymsko-katolicki, oprawny 35 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, ku nauce, zbudowaniu i rozrywce, 30 fen. — Walek na jarmarku, 30 fen. — Dzieje św. w skróceniu opowiedziane, oprawne, 35 fen. — Asem i królowa duchów, 25 fen. — Kopciuszek, historya bardzo piękna, 25 fen. — Powinszowania dla dzieci, 25 fen. — Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św., 15 fen. — Sennik, czyli przepowiadanie przyszłości i snów, 20 fen. — Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci, 25 fen. — Arcybractwo Różańca św., książeczka dla czcicieli Maryi, 20 fen. — Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne, 25 fen. — Jak to było pod Wiedniem, 40 fen. — Znajdek, jego przygody wojackie i inne, 40 fen. — O czci Matki Boskiej w Polsce, 30 fen. — Piętnaście tajemnic Różańca św. na kartkach, dla mężczyzn, kobiet, panien i młodzieńców, 25 fen.

Elementarze. Elementarz polski Poznański, 30 fen. — Elementarz polski dla użytku szkólnego i domowego, 25 fen. — Nauka czytania polskiego dla użytku w domu, 10 fen. — Kasperek, elementarz polski dla użytku domowego, 30 fen. — Przyjaciel dziatek polskich, elementarz narodowy, obejmujący naukę czytania i pisania, oraz krótki opis dawnej Polski i wykład jej dziejów pierwotnych, 30 fen. — Toruński elementarz polski, 30 fen.

Książki do nabożeństwa, w oprawach od 20 fen. do 10 marek.

Przy zamówieniu książeczki listownie prosimy dołączyć 10 fen. na portoryum. Kto zamówi książek za 5 marek, otrzyma przesyłkę franko. **Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."**

Na nadchodzące

Święta

polecam:

Orzechy, migdały, puder cukrowy, marcepany okrawkowe, ozdoby na choinkę, świeczki, stoczki,

TORUŃSKIE PIERNIKI,

jako i wszelkie

TOWARY KOLONIALNE i CYGARA

tylko w najlepszej dobroci i po jak najtańszych cenach.

M. FIGURSKI,

rynek nr. 26|27.

Na nadchodzące Święta

polecam mój **bogato zaopatrzony skład** punczu burgundzkiego, najlepszych likierów stołowych, rumu, araku, koniaku, najrozmaitszych win itd.,

PRAWDZIWE TORUNSKIE PIERNIKI,

jako i

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszéj dobroci i po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

ULICA PROSTA 23.

NA SWIĘTA

polecam:

Najrozmaitsze orzechy, migdały w łupinach, daktyle, figi, sułtanki, puder cukrowy, migdały do marcepanów, wodę różową, potaż. świeczki na drzewko, Stollwerka konfitury, biskwitki, czekolady, cukierki na choinkę, prawdziwe toruńskie pierniki, brukowce, placki, Katarzynki, orzechy cukrowe i miodowe,

jako i swój dobrze zaopatrzony skład

wszelkich towarów kolonialnych i materyalnych

w najlepszym gatunku i po jak najtańszych cenach.

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

Kalendarze na rok 1897:

Maryański	60 fen.
Gońca Wielkopolskiego	60 fen.
Poznański	50 fen.
Katolika	50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego	30 fen.
Nadwiślanin	25 fen.
Regensburger Marienkalender	60 fen.

poleca drukarnia »Gaz. Olszt.«

Minogi Wiślane,

znakomite, z własnej opiekalni, **7.50 mr. za kopę franko** przez zaliczkę pocztową poleca

C. Bartkowski

w Gniewie (Mewe Westpr.)

Dr. med. Leon Szuman

lekarz chorób chirurgicznych i kobiecych

w Toruniu (Thorn Westpr.)

przyjmuje chorych:

rano od 9–11 godziny,

po południu od 4–6 godziny,

w niedzielę od 12–1 g. w poł.

CYGARY

poleca ze swego znacznego zapasu wielki wybór (przeszło 90 różnych gatunków), już od 2 marek za 100 sztuk

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

NB. Poszczególnym cennikiem chętnie służę.

Na zbliżające się

Święta Bożego Narodz.

polecam:

Orzechy najrozmaitsze, ródzynki, migdały, daktyle, figi, pomerańcze, cytryny, winogrona, cytronat, oranżeat, wodę różową, olejek cytrynowy, rafinadę, migdały do pieczenia i marcepanów, nowe wielkie ródzynki i sułtanki, królewieckie marcepany okrawkowe, ciasta do herbaty, konfitury, biskwitki, herbatę, kakao, czekolady.

Pierniki toruńskie,

Świeczki na chojenkę i stoczki,

konserwy, nadreńskie kompoty,

Wina rozmaite, koniak, arak, od 80 fen. za butelkę pocz.

TOWARY KOLONIALNE

po jak najtańszych cenach.

Na mój bogato zaopatrzony

skład cygar

bremeńskich i hamburskich zwracam szczególną uwagę i polecam takowe już od 3 marki począwszy za 100 sztuk.

A. BLACK, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 1.

Stałe ceny.

Z powodu zmiany interesu rzeczywiście korzystna sposobność do tanich zakupów

NA GWIAZDKĘ

z mego doskonale zaopatrzonego składu towarów, składających się z

sukna, towarów łokciowych, konfekcyi dla mężczyzn i kobiet, towarów kożuchowych itd.

Szczególnie polecam mój bogato zaopatrzony

skład mat. na suknie

jako i

bielizny, powłok i wsyp,

również zwracam uwagę na wielki wybór

materyi dla mężczyzn

na ubrania i paletoty.

Gotowa konfekcya dla mężczyzn i kobiet

za połowę ceny.

Max Fischer,

Prosta ulica 10 (skład narożny).

Sprzedaż za gotówkę.

Prosimy przekonać się.

Tylko rzetelny towar.

Z beczki polecam: Wino Samos za litr 1,20 M. Czerw. grecki Portwein 1,50 M. Biały Portwein 1,50 i 1,60 M. — F. Hirschberg, Wartembork.

1200 MAREK

na pierwsze miejsce i pewną hipotekę jest do wypożyczenia. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Węgle,

przy odbiorze 5-ciu centnarów po 1,10 M. za centnar, poleca

G. Spudich,

ulica Kolejowa.

Dla kołodziejów!

Mam dobrze wyschłe **szprychy** na sprzedaż.

Duliszewski,

mistrz kołodziejski

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 34.

F. Hirschberg

w WARTEMBORKU

poleca

swój bogato zaopatrzony skład **wina i spirytuozów,** zaręczając za ściśle rzetelną usługę:

Wina czerwone od	70 fen.	za fl.
Wino mozelskie od	80 „	„ „
Muszkatułowe od	90 „	„ „
Reńskie od	1,00 M.	„ „
Węgierskie od	1,10 M.	„ „
Portwein od	1,25 M.	„ „
Koniak od	1,25 M.	„ „
Rum Jamajka od	1,25 M.	„ „
Arak od	1,30 M.	„ „
Szampan niemiecki	2,00 M.	„ „

Ceny podane są włącznie z flaszką. Osobny cennik win chętnie na żądanie dostarczam.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)